

Wychodzi raz na tydzień
co Wtorek.
Kto chce samą „PRACĘ” abo-
nować, może ją sobie zapisać
za 50 fen. u pp. agentów i
wprost z Wydawnictwa „Kato-
lika” w Bytomiu G.-S., Równoległa ulica nr. 13 (Parallelstr.)

PRACA

czyli

„PRACĘ”
razem z „Katolikiem” można
abonować także na każdej po-
czcie za 1 markę 45 fen.
na kwartał.
OGŁOSZENIA
za rządki (wiersz) 4-linowy
20 fenygów.

Porządek chrześcijański pomiędzy ludźmi.

(Organ Związku wzajemnej pomocy dla chrześcijańskich robotników górnośląskich.)

Módl się a pracuj!

Rok XIII.

Bytom G.-S., 3-go Lutego 1903.

Nr. 5.

**Robotnicy! Organizacya, łączenie się,
jest wam koniecznie potrzebne! Przystę-
pujcie do Bytomskiego „Związku!”**

Strejk na kopalni Florentynie.

„Praca” nie byłaby do tej smutnej spra-
wy powróciła, gdyby gazety socjalistyczne nie
szerzyły fałszywych wiadomości, aby zwa-
lić z siebie odpowiedzialność.

Strejk nie był przygotowany. Robotnicy
jednak mieli słuszny powód do niezadowolenia.

Gdy przed trzema laty zapanowały dro-
gie czasy, otrzymali urzędnicy dodatek
do myta. Robotnicy musieli zastrejkować,
aby osiągnąć poprawę i to 10-procentową pre-
mię jako dodatek do zarobku dla tych, którzy
wszystkie szychty robią, choć wolno było za
urlopem jedną, dwie lub trzy zmudzić.

Od 1-go listopada 1901 płacono tylko
tym ową premię, którzy wszystkie szychty
zrobili. Od 1-go kwietnia 1902 zaprzestano
płacić premii, a w lutym i marcu płacono już
tylko 5 procent.

Na kopalni urywano zarobku i dyngu —
a tu komorne, żywność i inne potrzeby ży-
cia podrożały. Jak tu biedny górnik miał
wyżyć?

Włosi pracują 8 godzin a mają lepsze
zarobki, aniżeli górnośląski robotnik na 12
godzin, choć Włoch więcej nie robi, jak nasz.

Zarobki tylko pewnej liczby hajerów wy-
noszą około 100 m., podczas gdy inni robo-
tnicy, choć żonaci i ojcowie rodzin, zarabiają
daleko mniej.

Przy dywidendach od 10 do 14 procent
mogłaby katowicka spółka (Thiele-Wincklera)
poprawić zarobki, gdyby była chciała.

Na dobrą wolę pracodawców je-
dnak robotnicy nie mają się spus-
zczać, czyli liczyć.

To jest jeden z głównych błędów dziesią-
tek tysięcy robotników, że mówią: Jak „pa-
nowie” będą chcieli poprawić, to poprawią
i bez „Związku”, bez organizacyi.

Ci, którzy tak mówią, cierpią, aż za-
robki tak są obniżone, dyngi tak pourywane,
że dalej wytrzymać nie podobna. Potem,
przy byle jakiej sposobności zastrejkują!

Nie namyślają się długo, nie przygoto-
wują się, lecz rzucają robotę — i spodziewają
się, że pracodawca się ulęknie strejku.

Tymczasem pracodawcy trzymają się sil-
nie za ręce i są przygotowani na każdy przy-
padek. Jeżeli wskutek strejku jedna ko-
palnia nie dostarczy węgla, wtedy dostarcza
go druga, trzecia, może nawet i sąsiedni pra-
codawca.

O tem trzeba pamiętać i według tego
ruch zarobkowy urządzać tylko
wtedy, gdy czasy są po temu, gdy robo-
tnicy co najmniej wszystkich kopalń jednego
pracodawcy się przygotowali, porozumieli i
w jeden i ten sam dzień zaczynają!

„Praca”, nasze gazety polskie, „Związek”
od lat nawołuje do łączenia się, do organi-
zacyi.

Gdyby wszyscy robotnicy, albo przynaj-
mniej większa część usłuchali dobrej, życzli-
wej rady, nie przyszło by nigdy do takiego
urywania i obniżania zarobku, przy tak wy-
sokich dywidendach!

Ponieważ jednak za mało robotników się
łączy, dla tego stosunki się nie poprawiają,
jak się należy, lecz w ostatnich latach się
pogorszyły.

Strejk na Florentynie rozpoczął się w
czwartek, 8-go stycznia b. r. Dopiero w pią-
tek po południu zjawili się 5 strejkujących
(pomiędzy nimi tylko jeden związkowiec)
w kancelaryi bytomskiego „Związku”, który
miał spisać żądania i odesłać pismo do gene-
ralnego dyrektora. Tak się też stało.

W sobotę przybył przysięgły p. Heinke, którego radził przywołać natychmiast redaktor „Pracy“, aby dopomagał do zgody pomiędzy strejkującymi a pracodawcą. Dyrektor Koks oświadczył, że wszystkim poprawić nie może, lecz zbada stosunki w każdym przypadku i poprawi według uznania i ugody.

Strejk byłby ukończony po trzech dniach, gdyby niektórzy nie byli zaczęli namawiać: Pójdźmy do Wintera! Rzeczywiście poszli już w sobotę, a przez niedzielę i poniedziałek a nawet wtorek i środę opowiadano sobie: Jeno trzymajcie się, bo Bochumski „Verband“ nadesłę z jakie 10 tysięcy mk. zapomogi, to zaraz będą pieniądze. Zastępca bochumskiego „Verbandu“ Szoltysek z Król. Huty kazał wydrukować jakieś karty z żądaniami strejkujących i kręcił się jako przewodnik „komisyi strejku.“ Myślał może, że skoro on się wmięsza do tej sprawy, to zaraz pracodawca się przeleknie, a Szoltysek wygra strejk i będzie wielkim człowiekiem.

Ale się przekonał, że tego nie umie, a mianowicie bochumski „Verband“ najprzód go w gazecie zganił za to, że nie podał zaraz wiadomości o strejku, a 10 000 mk. nie nadesłano.

Wzbudzone nadzieje strejkujących się nie spełniły. Biedni robotnicy strejkujący wytrzymali do piątku, 16-go stycznia, stracili więc po 8 i 9 szycht, czyli przeciętnie po 8 do 9 talarów, co biedacy poczują dopiero w wypłatę 15-go lutego b. r.

Czy te 8—9 szycht bochumski „Verband“ strejkującym wynagrodzi? Ani Winter, ani Szoltysek nie dopomogli nic, choć kazali zbierać podpisy. Poszli robotnicy do nich po „daremna pomoc!“ Przez to sprawa strejkujących się pogorszyła.

Nie uzyskali więcej, aniżeli w sobotę, 10-go bm. im przyrzeczono, gdy po nadejściu pierwszego pisma przysięgły p. Heinke przybył na kopalnię.

A choć Szoltysek żądał, żeby członkowie tej „Straikkomisyi“ nie zostali z pracy wydalen, to zarząd kopalni o to Szoltyśka nie pytał, lecz wydalil coś 40 ludzi! Wielka szkoda! Załujemy bardzo tych biednych ofiar strejku. Widać bezwzględność pracodawcy.

Najgorsze zaś to, że robotnicy musieli pracodawcę przeprosić, aby ich do pracy przyjął.

Przy tej sposobności podobno powiedzieli, że socjaliści ich do strejku zachęcali.

To się też zgadza z tem, co „Gazeta Robotnicza“ napisała w numerze 5-tym z dnia 17-go stycznia b. r., bo tam można wyczytać:

„Związek górniczy w Bochum ma przyspieszyć strejkującym z materyalną pomocą — a wtedy strejkujący będą mogli przetrzymać strejk i wyjść zwycięsko. Górnicy powinni się tylko dzielnie trzymać, i t. d.“ Przytem wyzywa „Gazeta Robotnicza“ Bytomski „Związek.“ Gdyby strejk był wygrany, to by dopiero była wykrzykiwała wraz z „Volkswachtem“, w której to gazecie Winter rozpisywał się szeroko o swojej pracy około strejku i przez to wzbudzał nadzieje, które się nie spełniły.

Teraz po przegranym strejku wypiera się Winter i Szoltysek strejku, choć przecież obydwaj go conajmniej podtrzymywali i przedłużali.

Winter teraz pisze, że jako znawca stosunków przewidywał, iż nie było widoków, żeby strejk został wygranym.

Czy też to Winter i Szoltysek zaraz powiedzieli strejkującym? O tem Winter nie pisze.

Prawdą więc jest, że z strony socjalistycznej podtrzymywano strejk, przedłużano go i przez to stracili niektórzy robotnicy chleb a wszyscy strejkujący po 5 do 6 szycht, za które im żaden socjalista nie wynagrodzi.

Niech nasi szanowni czytelnicy opowiadają o tem tym łatwowiernym, co to mówią, że socjaliści wszystko umieją!

LISTY.

Z Hubertushuty.

Smutnie się dzieje w naszej fabryce, bo nieraz niemiłosiernie obchodzą się niektórzy panowie z robotnikami. Przed trzema tygodniami pewien urzędnik uderzył cztery razy ręką robotnika S. w twarz tak silnie, że S. się na ścianę położył. Bracia, jeżeli sobie taki przełożony tak postępuje, to by się trzeba gdzieindziej o to postarać, żeby się to raz skończyło, żeby się nigdy nie odważył żaden urzędnik robotnika bić, albo wyzywać tak, że nie można tego spokojnie słuchać. Odzywam się do was, bracia, czy nie wiecie, że istnieje organizacya na Górnym Ślązku? Albo czy nie wiecie, że mamy gazetę, która nas broni, to jest „Pracę?“ Jest organizacya, istnieje gazeta, ale bracia, ciemnota jeszcze

dalej istnieje i brak oświaty pomiędzy robotnikami, bo nie chcą ciemni czytać. Gdyby tak wynaleść rurkę, którą by im można trochę oleju do głowy wpuścić, to by im się może trochę rozświeciło w głowie. Bracia, skoro nie będziecie wstępować do jednego „Związku“, wtenczas się nie polepszy nasza dola. Robotnicy, mamy dobrą drogę otwartą dla każdego współbrata, bylebyśmy wszyscy wstępowali do „Związku“ bytomskiego, a nie spuszczały się na socjalistów, aż ci nam co wyprawia i pomagają, n. p. lepsze zarobki i krótszą szycie. Sami możemy sobie to wyrobić, jeżeli będziemy do „Związku“ należeli. Niektórzy myślą, że socjaliści będą im pieczone gołąbki posyłać do gąbki? Bez organizacyi, bez „Verbandu“ też nie chcą, bo nie mogą niczego wyrobić. Czy to już socjalista starał się o to, żeby był jeden dobry knapszaft hutniczy, jak się już „Związek“ bytomski starał, gdy najpierw zaczął pracować nad tem, ażeby był jednolity knapszaft hutniczy? A co się stało na Florentynie? Kto temu winien, że 75 ludzi straciło pracę? Przecież socjaliści, którzy ludzi zwodzili.

Z Borsigwerku.

Od wielu lat urządzano wybory tak, jakoby wybierali panowie przełożeni sami do kasy chorych i inwalidzkiej zastępców robotników, gdyż wybierać kazali takich, jakich oni sobie życzyli. To się tak długo działo, aż robotnicy nie zajrzeli do statutu i dokładnie go sobie nie przeczytali. Robotnicy wyczytali, że mogą sobie swoich zastępców (mężów zaufania) do kas wybierać i tak też postanowili przy przeszłych wyborach uczynić.

Wybory najbliższe były wtenczas na pierwsze dni stycznia w roku 1902 naznaczone. Robotnicy wtenczas zwartym szeregiem wystąpili za swymi współbraćmi i wybrali ze swego grona swych zastępców. Co się jednak stało? Gdy ci nowowybrani zastępcy widzieli, że ich do żadnej czynności kasowej się nie przyciąga, zażądali stanowczo walnego zebrania. Pan dyrektor kazał ich wtenczas zwołać i prosił ich, by ten rok jeszcze byli cierpliwi, i niech jeszcze przy starem pozostanie. Mężowie zaufania dali się namówić i byli aż do nowego roku 1903 spokojni. (Nie dobrze zrobili. Red.) Według § 29 ustępu 7 statutu naszej kasy chorych ustępuje przy każdym końcu roku połowa zastępców. Tego przepisu nie przestrzegano, tylko naznaczono na 3-go stycznia t. r. wybory wszystkich zastępców.

Zaznaczyć jednak wypada, że nowowybrany zastępcom pozwolono jednak wybrać zarząd kasy chorych. W dniu wyborów, wybrali robotnicy znowu tych samych kamratów na swych zastępców, a tu co się dzieje? Zarząd ich wyboru nie zatwierdza, tylko oświadcza, że nowi, zupełnie inni muszą być wybrani. Najwięcej do unieważnienia przyczynił się p. Kalhöfer. Dziwna rzecz! Przecież niema przepisu stósownego w całym statucie, lecz przeciwnie, prawo ogólne mówi, że występujący z urzędów, mogą ponownie być wybrani. Nie pomogły więc narzekania i oświadczenia robotników, że dotychczasowi zastępcy jeszcze nie urzędowali i nie zrobić nie mogli, bo naznaczono wybory nowe na 12-go stycznia. W tym dniu po południu nagle oświadcza znów p. K., że starzy zastępcy nie mogą być obrani i czyta nam w ostatnim momencie tych, których on chce (samiych urzędników), lecz dzięki roztropności robotników, z 24 zastępców tylko 2 jest po myśli p. K., a reszta choć nie ci sami, co w pierw byli obrani, to jednak z grona robotników wybraną została.

Połowa robotników widząc, co się dzieje, wyszła z sali wyborczej, bo nie chcieli głosu oddawać ustnie, a panowie dla tego, aby swoich przeprowadzić, o kartki się nie postarali. Gdyby robotnikom obór wolny pozostawiono, byłiby ci według umowy sobie wszystko przygotowali.

Nie szkodzi, stało się tą razą tak, ale my już będziemy się starali szkodę naprawić i o tyle przynajmniej przeszkodzić, aby p. K. nie tak, jak dawniej, z panami drugimi mógł gospodarzyć. Pan landrat o tem nigdy nie wiedział, przedłożono mu tylko, że ci a ci są obrani, ale czy to było według przepisów zrobione, o to się nikt nie starał, bo panowie starali się robotników mieć ciemnych. Wejrzyjmy tylko do § 29 naszych ustaw kasy chorych. Niech więc robotnicy organizują i naradzają się, aby praw swoich przypilnować a przytem ludzi światłych się radzą lub do „Związku wzajemnej pomocy chrześcijańskich robotników“ wstąpią a niezawodnie lepsze czasy nastaną.

Z Friedenshuty.

Pan Stellmach oświadczył nam co następuje:

Ja muszę według wskazówek mojego przełożonego postępować. Skoro mnie niektórzy młodszy robotnicy nie chcą słuchać, wtedy nie ma innej rady, lecz muszę z nimi

— 4 —

ostro postępować. Na to niech się potem nikt nie uskarża, bo sobie sam winien. Każdy z tych, co napisali korespondencję, niech tak postępuje, jak mu jego wiara katolicka nakazuje, a będzie dobrze. Pięknie to nie jest, że mnie opisują, choć sami winni.

(Prosimy korespondentów, aby zawsze na przyszłość tylko prawdziwe sprawy i słuszne rzeczy podawali. Red.)

Przez Friedenshutę

szedłem razu pewnego z Wirku na Godulę. Spotkałem współbrata i pytam go się: Bracie, dla czego jesteś tak czarnym? Dla czego masz tyle kurzu w oczach, uszach i w nosie, że aż patrzeć nie miło? Na to mi współbrat odpowiedział: A gdybyś to tak mógł zajrzeć w płuca, dopiero byś zobaczył, że są jakoby uwędzone! A wiesz przy jakiej robocie? Przy ładowaniu z wagonu wszystek kurz leci na ładującego, a więc w usta, bo człowiek ciężko pracuje, więc usta zwykle otwarte.

Wózek naładowany szpatem (rudą), trzeba ciskać po błocie. Na dzień pomaga szychciarz, ale w nocy go nie ma. W porządku roboczym wyczytałem, że ma być wszędzie jasno. U nas jest tak ciemno, że nie widać toru i szyn przed sobą, gdy się jedzie po rudę magnesową (magnet). Czyby to nie mogło być więcej światła?

Przed dwoma laty robiliśmy 16, 17 do 19 szarż — 6000 — a teraz od 19 do 23 szarż — 7000 — za te same pieniądze! Dla każdej szarży trzeba nawozić 1600 kilo czyli 32 centnary rudy a 900 kilo czyli 18 centnarów dolomitu.

Pewien dozorca bił jednego robotnika po twarzy.

Koniecznien by tutaj Justyna Zelaznego potrzeba — zakończył współbrat swoje opowiadanie. Zapraszamy go, aby się mógł niejednej sprawie przyjrzeć.

Królewska Huta.

Podobał mi się artykuł w numerze 4-tym „Pracy”: Kiedy robotnicy będą pracowali na „swojem”? Ja tę myśl już od dwóch lat rozsiewam pomiędzy współpracownikami.

Bracia! Aleksander, król macedoński powiedział, iż nie ma na świecie takiej fortecy czyli twierdzy, do której by nie potrafił wniknąć osioł, jeżeli jest workami złotą obładowany. Zaś generał Pikkolomini (w trzydziestoletniej wojnie) powiedział: Ażeby wojnę prowadzić i wygrać, potrzeba po pierwsze: pieniędzy, po drugie pieniądze a po trzecie pieniądze.

Zbawiciel nasz z pomiędzy ośmiu błogosławieństw wypowiedział jedno, które brzmi: Błogosławieni cisi, albowiem oni posiedzą ziemię. Kochani bracia robotnicy! Strejkami (spórkami), jakie były u nas dotąd przeprowadzane, nigdy stałej poprawy nie wywalczymy. Strejk nam pomaga tylko na chwilę, na pewien czas. Wiecie, że po niej jakim czasie powoli i nieznacznie wraca stara bieda i dawny ucisk a czasem jeszcze większy, jak był przedtem. (Trzeba wywalczyć stałe kontrakty, a będzie lepiej. Red.)

Narzekania i ucisk i różne poniewierki, o jakich ciągle w „Pracy” czytamy, nigdy się nie skończą, jeżeli kochani bracia przeciw temu nie użyjemy takich środków (sposobów), jakie nam prawdziwie pomódz potrafią i dalszemu uciskowi na zawsze drogę zagrodzą.

Zbawiciel nasz obiecał błogosławieństwo cichym, cichej pracy. Obiecał dać ziemię na własność w posiadanie. Taką cichą pracą, której Bóg obiecał błogosławić, według mego zdania, są spółki, dla wspólnego nabywania własności.

Zbawiciel nasz w ostatnim dniu przed pojmaniem powiedział do swoich zwolenników: Nowe przykazanie daję wam: Abyście się społecznie miłowali. Jeżeli nam, kochani bracia, tak bardzo dzisiaj źle i ciężko, to dla tego, że jeszcze nie idziemy w życiu codziennym podług tego nowego przykazania. Jeżeli chcemy raz tej naszej wielkiej niedoli koniec zrobić, musimy zacząć podług tego nowego przykazania i to tak: Czyby „Związek wzajemnej pomocy” nie mógł przyjąć tego obowiązku na siebie, iżby kasyerzy jego miejscowi oprócz składek do „Związku” mogli jeszcze przyjmować składki miesięczne na wykupienie jakiej kopalni? Moja rada taka: ustanowić najmniejszą składkę miesięczną na 1,50 m. W mniej więcej czterech latach członek wpłaci 100 marek. Jeszcze tyle radzę i proszę jak najserdeczniej, żeby zarząd już zaczął, a wy, bracia, którzy macie o tem trochę lepsze pojęcie, szerzcie tę myśl, ażeby się to na samem pisaniu nie skończyło. Kto nie zacznie, ten też nigdy nie skończy, a tu potrzeba, ażebyśmy skończyli raz z tą biedą, którą dobrowolnie cierpimy. „Związek” pieniądze, które niektórzy naraz by wpłacili, jak i te, co robotnicy wpłacają miesięcznymi ratami, będzie oddawał do kasy na procenta, aż do czasu, gdy się odpowiednią sumę zbierze, za którą będziemy mogli tak dla siebie, jak dla naszych dzieci lepszą przyszłość zbudować. Jeszcze to chcę nadmienić, że choć

te pieniądze będą przeznaczone na budowanie dla nas lepszej przyszłości, to mimo tego pod pewnymi warunkami będą wypowiedzialne. Niech żaden niema strachu o to, żeby mu przepadły.

Franciszek Budzik.

(Redakcja ogłosiła list, bo wie, że piszący go współbrat w najlepszej chęci podał myśl. Dobrze jest, że i w ten sposób szerzymy pojęcia społeczne, mianowicie potrzebę łączności.)

Ale każdy przyzna, że to nie łatwo, głównie dla tego, że wielka masa, większość robotników jest ciemnych, nie czytających współbraci, albo i takich, którzy gonią za innymi sprawami, odsuwają się od organizacyi, dbają tylko o swoje dobro, a przytem i oni i inni nie stałego nie osiągną. Dowodem jest n. p. chrześcijańska organizacja robotników.

Zamiast liczyć z jakie 100,000 członków, ma około szóstą część!

A ilu z nich płaci składki co miesiąc regularnie?

Pewna część jest takich, co rozumieją to dobrze, że bez pieniędzy w naszych czasach i stosunkach organizacja nie może niczego zdziałać. Ale większość?

Czy wobec tego można liczyć na osobne składki?

Nikomu ochoty odbierać nie zamierzamy. Niech czytelnicy piszą, co o tem myślą. Można by spróbować i odmówić sobie tego lub owego a natomiast oszczędzać w bankach. Zobaczymy, co z tego wyniknie. „Praca“ zawsze gotowa pośredniczyć, służyć do porozumienia w sprawie wojskich kopalń, hut lub fabryk.

Są jeszcze inne drogi, któremi by robotnicy mogli dojść do wspólnych, własnych przedsiębiorstw, aby mogli pracować na swoje! O tem później.)

Z kopalni hrabiny Laury.

Nie bardzo dawno temu, użalał się pewien robotnik, że nie wolno mu w kantynie szklanki piwa wypić, bo szpiegują. Na to powiadam, że to jeszcze dosyć dobrze, jeżeli ktoś jeszcze ma na szklankę piwa, bo nas robotników dołowych, ciskaczy żonatych, nie starczy nawet na należyte wyżywienie siebie, żony i dzieci. Jeżeli się zarabia 2 m. 75 fen. lub najwyżej 2 m. 85 fen. za całodzienną ciężką 11 lub 12 godzin trwającą szychtę, bez wypoczynku o kawałku chleba i lichej kawie, to każdy przyzna, iż jest tego za mało. Na

fiskalnych kopalniach n. p. na szybie Kruga, mają ciskacze po 3 m., a kto 5 lat przepracuje, ma 3 m. 25 fen. do 3 m. 50 fen. A gdy swoje lata przepracuje, wtenczas p. radzca górniczy mianuje go nowym górnikiem (Lehrhauer.)

Jest lepszy zarobek i nadzieja. Tymczasem u nas tak nie jest. Czy kto pracuje rok lub 10 lat, to jeżeli ciska wózki, ma 2 m. 75 fen., jeżeli pracuje przy linie (Seilförderung) ma 2 m. 85 fen. Skoro który chce coś więcej zarobić, to robi nadszychty czyli przystanie szychty (Beischichten).

Jest ciężko przepracować taką szychtę, a tu jeszcze często ją się traci. Znam niektórych ciskaczy, którzy pracują 10 i więcej lat, ale do przodku za górnika dostać się nie mogą. Jeżeli się który z takich odezwie, to zaraz otrzyma odpowiedź: Idź ładować (foloaden), lub: Jak ci się nie zda, to idź do tyśiąc p.....

Tak się obchodzą z starymi ciskaczami na kopalni hrabiny Laury. Znam jednak i takich, którzy przepracowali tylko dwa, trzy lub jeden rok, a już są górnikami, i to jeszcze jakimi sławnymi! Dla czego tu niema innego porządku?

Jeszcze bym więcej miał do pisania, lecz na tem dziś kończę. Prosimy p. dyrektora Lückę, aby i o starych ciskaczach nie zapominał. Górnikom i ładowaczom sprowadzić dobre powietrze, tak że go nawet nazwano „bogiem powietrza“. Kazał wystawić kąpielnię, w której się niektórzy mogą wymyć i wystroić; tuż obok kąpeli stoi kantyna, w której się mogą pokrzepić. Jest ona dla wszystkich, lecz nie wszyscy korzystają z takiego dobrodziejstwa, bo nas ciskaczy nie stać na tyle. Dobrze by było, abyśmy też mieli taką długą szychtę, jak na fiskalnych kopalniach i taką zapłatę, jak tamci.

Z Opolskiego.

Groszowicka fabryka cementu miała w r. 1902 zysku 677,399 m. Z tego odpisano 190,000 mk. na zużycie budynków, 125,129 m. na rozmaite koszty handlowe i urzędników, 90,361 na poprawę (reparatury) budynków i maszyn. Z pozostałego czystego zysku rozdzieli groszowickie towarzystwo akcyjne 6 1/2 procent dywidendy, to jest 243,750 mk., tak samo jak za rok 1901. Tantyemy zarządu wynoszą 15,262 m.

Zarząd skarży się na konkurencyę fabryk cementu w zachodniej i środkowej części Niemiec. Niektóre fabryki sprzedają cement

po bardzo niskich cenach, z stratą, byle zapasy wyprzedać. Gdy takim fabrykom wskutek tego się źle powodzi, gdy potrzebują pieniędzy na utrzymanie przedsiębiorstwa, wtedy akcyonariusze muszą dopłacać.

Górnośląska fabryka portlandzkiego cementu (Schottländera) miała w r. 1902 zysku 455,843 m. (w r. 1901 było 450,960 m.) Odpisano na zużywanie budynków 155,000 m. (w r. 1901 tylko 108,873 m.), na reparatury 56,989 m. (1901: 95,579 m.), na koszty handlowe (urzędników, kancelaryi) 129,548 m. (w r. 1901 więcej, bo 137,814 m.), od 280,500 m. długu zapłacono 4% = 11,220 m. Dywidenda wynosi 3 procent od 3 milionów m. kapitału, to jest 90,000 m., a zarząd i urzędnicy otrzymają 4749 m. tantiemy.

Na rok 1903 sprzedano już dosyć dużo cementu, lecz ceny spadają. Dla tego większego zysku za rok 1903 się spodziewać nie można.

Prosimy czytelników naszych, aby ten artykuł przeczytali współbraciom i zachęcili ich do czytania „Pracy“, do zamówienia jej razem z „Gazetą Opolską“ lub z inną naszych gazet.

Robotnicy po fabrykach cementu, kamieniołomach, wapiennikach, cegielniach parowych i tem podobnych zakładach powinni się oświecać nawzajem, aby nadeszła tem prędzej chwila połączenia się wszystkich w zawodowej organizacyi. Stosunki w pracy są opłakane. Nie ma kas inwalidzkich. Tem więcej jest potrzebna organizacja.

Uważajcie na wybory do sądu proceduralnego, do wydziału robotniczego, do zarządu kas werkowych! Wybierajcie tegich kamratów!

Wiadomości z tygodnia.

Niemcy. Na słabość i starość (za pomocą marek) zabezpieczało w roku 1901 w całym państwie 40 kas. Dochód tych kas wynosił w r. 1901 już 165 milionów 654 tys. 390 m., rozchód (wydatki) 82 miliony 251 tys. 261 m., pozostały więc 83 miliony 403 tys. 129 m. Majątek kas wynosił dnia 1-go stycznia 1902 już 929 milionów 162 tys. 180 m., a wartość budynków, książek itd. 2 miliony 213 tys. 817 mk.

Koszta administracyi (urzędników, kancelaryi, lekarzy i t. d.) wynosiły 10 milionów 676 tys. 61 m. czyli 79 m. na 1000 m. dochodu a 130 m. na 1000 m. wydatków.

Na leczenie chorych wydano 7 mil. 130 tys. 642 m. Rodziny leczonych otrzymały 521 tys. 222 m. wsparcia.

Kasa cesarstwa niemieckiego zapłaciła 33 mil. 870 tys. 735 m. na renty itd.

152,991 nowych osób otrzymało w roku 1901 rentę.

158,137 kobiet kazało sobie wypłacić składki, gdy poszły za mąż (gdy się wydały). Złe uczyniły, że nie lepiły dalej co miesiąc jeden znaczek. Renta się przyda każdej kobiecie. Kto nie chce dobrej rady usłuchać, będzie na starość cierpieć!

— Zabezpieczenie na okaleczenie w roku 1901 przedstawiało się tak:

Było 126 kas czyli cechów zawodowych (Berufsgenossenschaft) i 478 władz, które zabezpieczały. Zabezpieczonych było 18 milion. 866 tys. 712 osób.

W r. 1901 zapłacono rent 98 milionów 555 tys. 868 m., podczas gdy w r. 1900 o 12 milion. m. mniej, bo 86 milion. 649 tys. 946 m. czyli w r. 1901 codzień około 270.000 marek.

Skoro renta wynosi tylko 15 procent lub mniej, może zabezpieczenie zapłacić całą należytość naraz. W roku 1901 uczyniono to w 4391 wypadkach; ci okaleczeni otrzymali 1 mil. 595 tys. 970 m.

Nowych okaleczeń było w roku 1901 aż 117,336, podczas gdy w roku 1900 dopiero 107.654. Przy pracy znalazło 8501 robotników śmierć, podczas gdy w r. 1900 jeszcze 8567.

Pozostałych wdów, sierót, wnuków i innych członków rodziny było 17.234.

Fundusze wszystkich zabezpieczeń wynosiły 151 milion. 849 tys. 149 m.

— Z Westfalii z Siegen znów 3000 ton surowca sprzedano do Północnej Ameryki. Cena, którą amerykańscy kupcy płać, zadowolili fabrykantów surowca.

— W Gera (w księstwie Reuss) zastrajkowali lekarze, ponieważ nie mogli się zgodzić z zarządem kasy chorych. Członkowie kasy życzą sobie wolnego wyboru lekarzy. Tymczasem teraz zarząd stara się o jednego lekarza, któryby wszystkich członków leczył. Dotychczas jednak żaden lekarz nie przybył do Gery, bo nikt nie chce się przyczynić do upadku strejku.

Dbajcie o oświatę, bo ona doprowadza do organizacyi, do połączenia się robotników! Bez organizacyi nie ma polepszenia doli robotników! Rozszerzajcie „Pracę“!

Drobne wiadomości.

* Na fiskalnej kopalni w Zabrze, Zaborzu i Bielszowicach odbędą się wypłaty: 14-go lutego, 14-go marca, 15-go kwietnia, 16-go maja, 16-go czerwca, 15-go lipca, 15-go sierpnia, 15-go września, 17-go października, 15-go listopada i 15-go grudnia.

Zaliczki odbędą się 31-go stycznia, 28-go lutego, 28-go marca, 29-go kwietnia, 30-go maja, 27-go czerwca, 31-go lipca, 29-go sierpnia, 26-go września, 31-go października, 28-go listopada i 24-go grudnia.

* Falwahuta pod Świętochłowicami buduje elektryczną walcownię.

* Z Zabrza piszą, że w tamtejszej okolicy zarobki spadły o połowę czyli o 50 procent. Pewien górnik miał przed rokiem 105 do 120 m. zarobku, a teraz 62 do 78 m., a najwyżej 85 mk. Pewien werczan zarabiał 110 do 130 m., a teraz 54 do 60 m. Smutne czasy! Oby się jak najprędzej poprawiły.

* Górny Śląsk wytopił 8 procent czyli niespełna 12 część wszystkiego surowca, który w Niemczech i w Luksemburgu w roku 1902 został wytopiony. W Niemczech i w Luksemburgu wytopiono w r. 1802 — 8 milionów 402 tys. 660 ton surowego żelaza, w r. 1901 zaś 8 mil. 785 tys. 887 ton.

* Górnośląskie huty cynkowe wytopiły w ostatnich trzech latach centnarów cynku:

	1902:	1901:	1900:
Huty lipińskiej spółki	559,514	533,582	546,475
Książę Hohenlohe	571,832	493,753	450,865
Spadkob. Gieschego	518,340	509,446	496,429
Hrabiowie Hugo Lazy,			
Artur Henkel von			

Donnersmarck	373,886	348,170	322,301
Książę Donnersmarck	160,446	133,627	100,865
H. Roth	96,038	92,771	84,765
Spółka Friedenshucka	84,550	29,522	38,292
Fiskalna huta (Friedrichshuta)	3,100	2,980	3,287

* W Wrocławiu zgromadziło się 1200 ludzi bez pracy. Żądali, aby rząd postarał się o zabezpieczenie na wypadek braku pracy.

* W Krakowie panował brak węgla. Płacono za centnar guldena. Miasto jednak sprzedawało węgiel po około 90 fen. za centnar.

* Westfalia. Na szybie Prusy II kopalni towarzystwa akcyjnego Harpen od początku grudnia jest w używaniu elektryczna maszyna siły 1500 koni, która na głównym szybie wyciąga węgiel i ludzi. Z głębokości 700 metrów potrafi wyciągnąć na godzinę 100 ton czyli 2000 centnarów.

Nieszczęścia.

* Kostuchna. Na szybach Boera wyjechał sztygar Pachaly z dołu na wierzch. Gdy wychodził z windy, poślizgnął się i wpadł do szybu. Poniósł śmierć natychmiast.

* Essen. Na szybie Wiktorii zasypało dwóch górników; jeden poniósł śmierć, drugi ciężko ranny.

* Francya. W szybie pod Buande w wtorek spadający pokład zasypał trzech górników.

* Stany Zjednoczone. W Olyphant, 6 mil na północ od Scranton w północnej Ameryce, zapadła się w dniu 2 b. m. ziemia w kopalni Eddy Creek. Przez chwilę dało się odczuć trzęsienie ziemi. Następnie z ogromnym hukiem zapadła się ziemia, ściągając w głąb hotel O'Briena i parę sąsiednich budynków. Ludzie znajdujący się w budynkach w ogromnym przestachu ratowali się, jak mogli i niektórzy ledwie że uszli z życiem. (Dawniejsze wiadomości głosiły, że budynki zapadły się wraz z ludźmi.) Ośm budynków zostało zburzonych. W mieście panowała trwoga, gdyż wiadano, że przeszło 100 górników pracowało w owej kopalni. W zapadniętych budynkach powstał pożar. Strażacy nie byli w stanie gasić pożaru, bo ziemia usuwała się z pod ich nóg. Budynki były z drzewa, więc wszystkie zgorzały. Natychmiast wzięto się do wydobywania górników i wedle nadesłanych telegramów, udało się wyratować wszystkich. Nikt życia nie stracił.

— W Jenniston w Alabamie kotły tamtejszej huty wyleciały w powietrze. 6 robotników zostało zabitych a 20 rannych.

Każdego czasu można zamówić

sobie „Pracę“ na nowy kwartał, tak na pocztach i u listonoszów, jak u naszych pp. agentów i w ekspedycji naszej.

Prosimy na to zwrócić uwagę tym, którzy zaniechali odnowienia abonamentu lub tym, którzy dotąd „Pracy“ nie czytają, ale by ją poznać chcieli.

„Praca“ kosztuje

tylko 25 fenygów na trzy miesiące

skoro ją sobie zaabonuje ktoś razem z „Katolikiem“ lub „Dziennikiem Śląskim“, albo z „Nowinami Raciborskimi“ albo „Gazetą Opolską“.

Abonujcie, czytajcie i rozszerzajcie „Pracę!“

Testament

prywatny i nagły
każdemu koniecznie po-
trzebny.

Cena z przesyłką
2,10 mk.

Nowy toast polski Niech żyje!

Zawiera liczne przemó-
wienia i toasty podczas
uozt.

Cena egzemplarza
60 fen.
Z przesyłką 70 fenygów.

Księgarnia „Katolika”, Bytom G.-Ś.

Przewodnik

do pisania listów
tyczących się ożenienia,
i zamążpójścia, obejmu-
jący rozmaite przemó-
wienia.

Cena za egzempl. 75 f.,
z przesyłką 85 fen.

Listownik

dla młodzieży
zawierający liczne po-
winszowania, zabawy,
gry itd.

Cena 80 fen., z prze-
syłką 85 fen.



Wyprzedaż
z powodu przeprowadzki

Pierze taniej!

skubane pierze gęśle funt od
1,00 m. pocz., nieskubane białe
pierce gęśle ft. od 1,60 m. pocz.
Aby szybko uprzątnąć zni-
żyłem znacznie ceny wszelkich
gatunków.

Paulina Silberberg, Bytom, Rynek nr. 11.
Handel pierza. ♦ Parowa czyszczalnia.

Dla każdego niezbędnie potrzebna książka

wyszła co dopiero z druku pod tytułem:

Poradnik podatkowy.

Zawiera on objaśnienia, rady i wskazówki co do podatku do-
chodowego i majątkowego, co do podatków komunalnych czyli gminnych
włącznie podatku gruntowego, budynkowego i procederowego; oprócz
tego zaś wyjaśnia i tłumaczy sprawy podatku od procederowego
obrotu wędrownego, od składów wędrownych, pruską taryfę stem-
plową oraz taryfę wekslową.

Jak się bronić przed zbyt wielkimi podatkami? Na to daje dokła-
dne rady „Poradnik”, podając zarazem rozliczne przykłady, formu-
larze, wzory i podania do władz podatkowych po polsku i po niemiecku.

„Poradnik” wydany jest przez doświadczonego pra-
wnika, dr. Górnego i uwzględnia wszystkie wyroki sądów naj-
wyższych do ostatnich czasów. — Kto „Poradnika” w domu posiada,
da sobie radę we wszystkich sprawach podatkowych i potrafi obronić
się sam, gdyby nałożono na niego za wielkie podatki. Polecamy
„Poradnika” każdemu do użytku, jako książkę praktyczną i pożyte-
czną, jakiej dotąd w polskim języku nie było. — Cena oprawnego
„Poradnika” wynosi 1 m. 30 fen., z przesyłką 1 m. 50 fen.

Za nadesłaniem należytości przesyła odwrotnie

„KATOLIK”, Bytom (Benthen O.-S.)

Dobra mocna

kawę perłową

funt 80 fen., oraz

wyb. mieszankę Guatemala

funt 1 mrk.,

ff. mieszankę Ceylon

aromatyczną funt 1 mrk. 20 fen.,

miesz. kawy familijnej

funt 70, 80, 90 fen.,

jakoteż



presówkę

jasną i ciemną funt 1 mk.

poleca

Johannes Kaller

Bytom G.-S., ulica Krakowska 22,

hurtowna palarnia kawy pędzona parą.

Moją wielką palarnię kawy można co-
dzień w biegu oglądać przez okno wystawne.
Sprzedaż mych kaw tylko w tym samym
domu w sklepie po lewej stronie.

Obrót dzienny mojej maszyny do pa-
lenia kawy wynosi 30 centnarów.